

Duchowe Znaczenie Ludzkich Relacji

Wykład Pathwork No. 180 | 13 marca 1970

Witajcie, najdrożsi przyjaciele. Błogosławieństwa dla każdego z was. Niech błogosławione będą wasze życie, każdy wasz oddech, wasze myśli i wasze emocje.

Ten wykład dotyczy relacji i ich ogromnego znaczenia z duchowego punktu widzenia – w kontekście indywidualnego wzrostu i zjednoczenia. Po pierwsze, chciałbym podkreślić, że na ludzkim poziomie przejawiania się istnieją indywidualne cząstki świadomości, które czasami są ze sobą w harmonii, ale bardzo często popadają w konflikt powodując tarcie i prowadząc do kryzysu. Jednak, poza tym poziomem przejawiania się nie istnieją żadne inne rozdrobnione jednostki świadomości. Ponad ludzkim poziomem istnieje tylko jedna świadomość, poprzez którą każda pojedyncza stworzona jednostka jest wyrażana w inny sposób. Kiedy człowiek staje się sobą, doświadcza on tej prawdy bez utraty poczucia indywidualności. Może to być odczuwane bardzo wyraźnie, kiedy zmierzacie się ze swoimi wewnętrznymi dysharmoniami. W ich przypadku ma zastosowanie ta sama zasada.

W twoim obecnym stanie, część twojej najgłębszej istoty jest rozwinięta i rządzi twoim myśleniem, uczuciami, wolą i działaniem. Istnieją inne części ciebie, które pozostają na niższym poziomie rozwoju. One również kierują twoim myśleniem, czuciem, wolą i działaniem i również na nie wpływają. W związku z tym czujesz się podzielony, a to zawsze tworzy napięcie, ból, niepokój, a także wewnętrzne i zewnętrzne trudności. Niektóre aspekty twojej osobowości są w prawdzie; inne są w błędzie lub w zniekształceniu. Wynikająca z nich niejasność powoduje ciężkie zaburzenia. To, co zazwyczaj robisz, to spychasz jedną stronę z drogi i utożsamiasz się z drugą. Jednak to odrzucenie części ciebie nie może przynieść zjednoczenia. Wręcz przeciwnie, ono jeszcze pogłębia rozdzielenie. To, co należy zrobić, to wydobyć tę odbiegającą, pozostającą w konflikcie stronę i stawić jej czoła – stawić czoła całej tej ambiwalencji. Dopiero wtedy odnajdziecie ostateczną rzeczywistość waszego zjednoczonego ja. Jak wicie, zjednoczenie i pokój mają miejsce w stopniu, w jakim rozpoznajesz, akceptujesz i rozumiesz naturę wewnętrznego konfliktu.

Dokładnie to samo prawo odnosi się do jedności lub niezgody między zewnętrźnie odrębnymi i różnymi jednostkami. One również, ponad poziomem wyglądu, są jednym. Ta

rozbieżność nie jest spowodowana faktycznymi różnicami pomiędzy jednostkami świadomości, ale, tak jak w przypadku jednostki, wynika z różnic w rozwoju przejawiającej się uniwersalnej świadomości.

Nawet jeśli zasada jedności jest dokładnie taka sama wewnątrz i pomiędzy jednostkami, nie może być stosowana wobec drugiego człowieka, jeśli wcześniej nie zastosuje się jej wobec własnego wewnętrznego ja. Jeśli tych rozbieżnych części własnego ja nie będziesz postrzegał przez pryzmat tej prawdy i nie stawisz czoła, nie zaakceptujesz i nie zrozumiesz swojej ambiwalencji, nie będzie możliwe zastosowanie w praktyce procesu zjednoczenia z drugą osobą. Jest to bardzo ważny fakt, który wyjaśnia powód, z którego pathwork kładzie tak ogromny nacisk w pierwszej kolejności na pracę ze sobą samym. Tylko wtedy relacja może być pielęgnowana w znaczący i skuteczny sposób.

Teraz postaram się wymienić niektóre elementy niezgody i zjednoczenia pomiędzy istotami ludzkimi, które są ze sobą w relacji oraz pokazać, jak mają się one do indywidualnego procesu. Zanim to jednak zrobię, chciałbym powiedzieć, że relacja stanowi dla człowieka największe wyzwanie, ponieważ jedynie w relacji z innymi dotknięte i aktywowane zostają problemy, które nadal istnieją w psychice danej osoby. To z tego powodu wielu ludzi wycofuje się z interakcji z innymi osobami. Czasami, kiedy człowiek czuje niewygodę jedynie w obecności danej osoby, a kiedy jest sam ze sobą, to czuje się dobrze, podtrzymywana jest iluzja, że źródłem problemów jest druga osoba.

Bycie samemu powoduje wewnętrzne wołanie o kontakt, a im mniejszy kontakt jest utrzymywany, tym dotkliwsza staje się tęsknota za nim. Ta z kolei jest innym rodzajem bólu – bólem tęsknoty i frustracji. Jednak kontakt sprawia, że trudno jest zbyt długo podtrzymać iluzję, że wewnętrzne ja jest bezbłędne i że jest w harmonii. Twierdzenie, że problemy w relacji są spowodowane wyłącznie przez innych, a nigdy przez nas samych jest formą zaburzenia umysłowego. Dlatego, relacje są jednocześnie spełnieniem, wyzwaniem i wskaźnikiem wewnętrznego stanu danej osoby. Jeśli tylko jesteśmy skłonni tak je postrzegać, konflikt, który pojawia się w relacji z innymi, może być konkretnym narzędziem do oczyszczenia i poznania samego siebie.

Rezygnując z tego wyzwania i poświęcając spełnienie się w intymnym kontakcie sprawiamy, że wiele wewnętrznych problemów nigdy nie zostaje poruszonych. Iluzja wewnętrznego spokoju i jedności, która powstaje na skutek unikania bycia w relacji doprowadziła nawet do

powstania koncepcji, że izolowanie się pogłębia rozwój duchowy. Nie wolno jednak mylić tego stwierdzenia z innym, mówiącym o tym, że chwile odosobnienia są jednak konieczne, aby skoncentrować się na własnym wnętrzu i skonfrontować się z samym sobą. Ten czas powinien następować naprzemiennie z czasem kontaktu z drugim człowiekiem i im bardziej intymny jest ten drugi, tym bardziej wyraża on duchową dojrzałość.

Można zaobserwować różne stadia kontaktu i braku kontaktu z innymi. Istnieje wiele stopni kontaktu pomiędzy rażącymi skrajnościami z jednej strony zupełnej zewnętrznej i wewnętrznej izolacji, a z drugiej najbardziej intymną formą, taką jak zdolność do kochania i akceptowania innych, do wspólnego radzenia sobie z pojawiającymi się problemami, do znalezienia równowagi pomiędzy wiarą we własne siły, a poddaniem się, do dawania i przyjmowania, a także do bycia w pełni świadomym nakładających się na siebie poziomów. Są ludzie, którzy rozwinęli pewną powierzchowną zdolność nawiązywania relacji, ale nadal wycofują się z bardziej znaczącego, otwartego i nieukrywanego wzajemnego odsłaniania się. Można powiedzieć, że przeciętny człowiek dzisiejszych czasów oscyluje gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnościami.

Możliwe jest również zmierzenie swojego osobistego poczucia spełnienia za pomocą głębi relacji i intymnego kontaktu, za pomocą siły uczuć, których pozwalamy sobie doświadczać i za pomocą gotowości do dawania i otrzymywania. Frustracja wskazuje na nieobecność kontaktu, a z kolei ten brak kontaktu wskazuje dokładnie na to, że dana osoba nie podejmuje wyzwania, jakim jest bycie w relacji, a tym samym poświęca swoje osobiste spełnienie, przyjemność, miłość i radość. Jeśli chcesz dzielić się jedynie po to, by otrzymać coś na swoich warunkach, a w rzeczywistości ukrywasz to, że tak naprawdę nie chcesz się dzielić, twoje pragnienia pozostaną niespełnione. Dobrze byłoby gdyby ludzie zastanowili się nad swoimi niespełnionymi pragnieniami z tej właśnie perspektywy, zamiast zakładać, że nie mają szczęścia i że życie jest wobec nich niesprawiedliwe.

Zadowolenie i spełnienie w relacji są powszechnie odrzucanym miernikiem naszego własnego rozwoju. Relacja z innymi jest zwierciadłem naszego własnego stanu, a tym samym bezpośrednią pomocą przy naszym własnym oczyszczeniu. I odwrotnie, jedynie poprzez głęboką uczciwość wobec samego siebie i poprzez przyglądanie się samemu sobie relacje mogą być utrzymane, uczucia mogą się pogłębiać, a kontakt może rozkwiatać w długotrwałym

związku. Tak więc widzicie, moi przyjaciele, że relacje stanowią niezmiernie ważny aspekt ludzkiego rozwoju.

Moc i znaczenie relacji często stanowią poważny problem dla tych, którzy w dalszym ciągu pozostają w swoich wewnętrznych konfliktach. Niespełnione pragnienie staje się tak bolesne, że aż niemożliwe do zniesienia, kiedy z powodu trudności z nawiązaniem kontaktu z drugą osobą, wybiera się izolację. Ta sytuacja może zostać rozwiązana jedynie kiedy naprawdę wyciszysz się, aby znaleźć przyczynę tego konfliktu w sobie samym, nie stosując obrony polegającej na unicestwianiu poczucia winy i obwiniania samego siebie, które oczywiście wykluczają jakąkolwiek możliwość dotarcia do sedna konfliktu. Te poszukiwania, wraz z gotowością do zmiany, muszą być prowadzone, aby udało się uniknąć bolesnego dylematu, w którym obydwie opcje – izolacja i kontakt – są nie do zniesienia.

Strach przed przyjemnością jest w dużym stopniu związany z problemem obcowania z innymi i stawienia czoła swojemu własnemu, konsekwentnemu wybieraniu niewidzenia siebie. Ważne, aby pamiętać, że wycofanie się może być bardzo subtelne, a na zewnątrz może być nawet niedostrzegalne i może objawiać się jedynie pewnego rodzaju czujnością, czy nadmierną ochroną samego siebie. Okazywana na zewnątrz koleżeńskość niekoniecznie wskazuje na zdolność i gotowość do wewnętrznej bliskości. Dla wielu bliskość jest zbyt wyczerpująca. Na pozór wydaje się to być związane z tym, jak trudni są inni, ale w rzeczywistości trudność leży w nas samych, niezależnie od tego, jak niedoskonali mogą być również inni.

Kiedy ludzie, których rozwój duchowy znajduje się na różnych poziomach, są ze sobą związani, to zawsze za tę relację odpowiada osoba bardziej rozwinięta. Ta osoba jest szczególnie odpowiedzialna za eksplorowanie głębi interakcji, która powoduje jakiegokolwiek tarcia i dysharmonię pomiędzy stronami.

Mniej rozwinięta osoba nie jest zdolna do takich poszukiwań, ponieważ w dalszym ciągu pozostaje na etapie obwiniania tej drugiej osoby i pozostawania zależną od tego, aby ta druga osoba postępowała „właściwie”, aby ona nie musiała czuć nieprzyjemności czy frustracji. Ta mniej rozwinięta osoba zawsze znajduje się też w pułapce podstawowego błędu, jakim jest dualność. Z tej perspektywy jakiegokolwiek tarcie jest postrzegane w kategoriach „tylko jedno z nas ma rację.” Problem leżący w drugiej osobie wydaje się automatycznie wybielać osobę, która interpretuje rzeczywistość w ten sposób, pomimo tego, że w rzeczywistości jej własne

negatywne zaangażowanie może być nieskończenie istotniejsze niż zaangażowanie drugiej osoby.

Osoba bardziej rozwinięta duchowo jest zdolna do realistycznego, nie-dualnego postrzegania. Ta osoba może widzieć, że jedno z was może mieć poważny problem, jednak nie wyklucza to faktu, że problem drugiej osoby, nawet jeśli mniej poważny, jest również ważny. Osoba bardziej rozwinięta będzie zawsze chętna i zdolna do szukania własnego udziału w sytuacji, w której jest dotknięta negatywnym wpływem, bez względu na to, jak rażąco winna może być druga osoba. Osoba o duchowej i emocjonalnej niedojrzałości i szorstkości zawsze zrzuci większość winy na drugą osobę. Wszystko to dotyczy wszelkiego rodzaju relacji: kolegów, rodziców i dzieci, przyjaźni czy kontaktów biznesowych.

Skłonność do emocjonalnego uzależniania się od innych, przewyciężenie której jest tak ważnym elementem procesu rozwoju, pochodzi w dużym stopniu z chęci zwolnienia siebie z winy lub pozbycia się trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu relacji. O ile łatwiej wydaje się zrzucić odpowiedzialność za to na innych. Ale jaką cenę trzeba za to zapłacić! Postępowanie w taki sposób pozostawia cię bezradnym i niesie ze sobą izolację lub niekończący się ból i konflikty z innymi ludźmi. Jedynie, kiedy naprawdę bierzesz odpowiedzialność za samego siebie przyglądając się swojemu własnemu problemowi w relacji i kiedy jesteś gotowy zmieniać samego siebie pojawia się poczucie wolności, a relacje stają się owocne i przynoszą radość.

Jeśli bardziej rozwinięta osoba odmawia spełnienia odpowiedniego duchowego obowiązku wzięcia odpowiedzialności za relację i poszukania w sobie źródła konfliktu, nigdy tak naprawdę nie zrozumie wzajemnej interakcji i tego jak jeden problem wpływa na drugi. Wtedy jakość relacji musi się pogarszać, pozostawiając obydwie strony w zmieszaniu i coraz mniej zdolne do radzenia sobie z samym sobą i z innymi ludźmi. Z drugiej strony, jeśli duchowo rozwinięta osoba przyjmie tę odpowiedzialność, to w subtelny sposób pomoże również tej drugiej stronie. Jeśli potrafi nie ulec pokusie ciągłego wytykania wad drugiej osoby i w zamian popatrzy do swojego wnętrza, znacznie przyspieszy swój własny rozwój, a także roztoczy wokół siebie pokój i radość. Trucizna konfliktu wkrótce zostanie wyeliminowana. Możliwym stanie się również znalezienie partnerów, którzy będą towarzyszyć jej w prawdziwym wzajemnym procesie wzrostu.

Kiedy spotykają się dwie osoby będące na tym samym poziomie rozwoju, obydwie ponoszą pełną odpowiedzialność za relację. Jest to naprawdę piękne przedsięwzięcie i głęboko satysfakcjonujący stan wzajemności. Najdrobniejsza niewygodą dotycząca samopoczucia będzie rozpoznana i przypisane jej będzie wewnętrzne znaczenie więc proces wzrostu będzie utrzymany. Obydwie strony w relacji rozpoznają to, jak wspólnie kreują tę niewygodę – bez względu na to, czy będzie to faktyczny konflikt, czy chwilowa martwota uczuć. Wewnętrzna rzeczywistość tej interakcji nabierze znaczenia. W dużym stopniu zapobiegnie to zranieniu relacji.

Pozwólcie, że podkreślę tutaj, że kiedy mówię o byciu odpowiedzialnym za mniej rozwiniętą osobę, nie mam na myśli tego, że drugi człowiek może kiedykolwiek być obciążony za faktyczne trudności innych ludzi. Nigdy tak nie jest. To, co mam na myśli to fakt, że trudności pojawiające się w interakcji wewnątrz relacji zazwyczaj nie są dogłębnie eksplorowane przez osobę, która znajduje się na niższym poziomie rozwoju duchowego. Taka osoba będzie obwiniać innych za swój brak szczęścia i dysharmonię pojawiającą się w danej interakcji i nie będzie potrafiła i chciała zobaczyć jej w pełnym świetle. Z tego powodu, taka osoba nie jest w stanie wyeliminować dysharmonii. Mogą to zrobić jedynie ci, którzy biorą odpowiedzialność za znalezienie wewnętrznego zakłócenia i połączenie go ze wzajemnym skutkiem. W związku z tym mniej rozwinięta duchowo jest zawsze zależna od tej, która jest bardziej rozwinięta.

Relacja pomiędzy ludźmi, w której destrukcyjność mniej rozwiniętej osoby sprawia, że wzrost, harmonia i dobre emocje są nieosiągalne, lub w której kontakt jest przytłaczająco negatywny powinna być rozwiązana. Zasada jest taka, że bardziej rozwinięta osoba powinna przejąć inicjatywę. Jeśli tego nie zrobi, wskazuje to na istnienie jakiejś słabości i strachu, którym należy stawić czoła. Jeśli relacja zostaje rozwiązana ponieważ jest ona bardziej destrukcyjna i bolesna niż konstruktywna i harmonijna – powinno się to stać, kiedy wewnętrzne problemy i wzajemna interakcja są w pełni rozpoznane przez osobę, która przejmuje inicjatywę i postanawia zakończyć związek. To uchroni taką osobę przed wejściem w kolejną relację, w której działałyby podobne prądy i w której pojawiałyby się podobne interakcje. Oznacza to również, że decyzja o przerwaniu połączenia zostaje podjęta w wyniku wzrostu, a nie jako efekt złości, strachu, czy jako forma ucieczki.

Eksplorowanie kluczowego oddziaływania i przeróżnych efektów relacji, w której trudności każdej ze stron są pokazane i zaakceptowane jest absolutnie niełatwe. Jednak chyba nie istnieje nic piękniejszego i bardziej satysfakcjonującego. Każdy, kto doświadcza stanu oświecenia, w którym jest to możliwe, już nie będzie bał się żadnego rodzaju interakcji. Trudności i obawy pojawiają się dokładnie w takim stopniu, w jakim w relacjach projektujesz swoje własne problemy na innych ludzi i przerzucasz na nich odpowiedzialność za wszystko, co nie przypadnie ci do gustu. Może to przyjmować wiele subtelnych form. Możesz stale skupiać się na wadach innych ludzi, ponieważ na pierwszy rzut oka koncentrowanie się na nich wydaje ci się uzasadnione. Możesz subtelnie podkreślać jeden z aspektów interakcji lub wykluczać inny. Takie zniekształcenia wskazują na projekcję i odrzucanie odpowiedzialności za samego siebie. To odrzucenie wzmaga uzależnienie od doskonałości drugiej osoby, które z kolei tworzy strach i wrogość w związku z poczuciem bycia zawiedzonym, kiedy druga strona nie spełnia wyznaczonych standardów doskonałości.

Moi drodzy przyjaciele, niezależnie od tego jakie zło wyrządza druga osoba, jeśli jesteś poruszony oznacza to, że musi być w tobie coś, co przeoczyłeś. Kiedy mówię „poruszony” mam na myśli konkretne znaczenie bycia poruszonym. Nie mówię tu o czystym gniewie, który wyraża się bez winy i nie pozostawia śladów wewnętrznego zamętu i bólu. Mam na myśli ten rodzaj niepokoju, który rodzi się z konfliktu i rodzi kolejne konflikty. Pomimo moich wielokrotnych ostrzeżeń przed niedostrzeganiem własnej roli w konflikcie, ludziom najtrudniej jest spojrzeć w głąb siebie i znaleźć w sobie źródło zakłóceń. Nawet wy, moi przyjaciele, którzy szczerze poszukujecie wyzwolenia i jedności wewnątrz siebie, jesteście w dalszym ciągu uwikłani w głębokie projekcje.

Najpopularniejszą skłonnością człowieka jest stwierdzenie, „To ty mi to robisz.” Gra, którą prowadzimy obwiniając innych jest tak powszechna, że ciągle nie jest zauważana. Jeden człowiek obwinia drugiego, jeden kraj obwinia drugi, jedna grupa drugą. Jest to proces, który jest wszechobecny na aktualnym etapie rozwoju ludzkości. Jest to faktycznie jeden z najbardziej szkodliwych i iluzorycznych procesów, jakie można sobie wyobrazić.

Prawdopodobnie jedynie kilkoro z was może zacząć zauważać, jak to robicie i kiedy to widzicie, przynajmniej czasami przestajecie to robić. Zaczynajcie zadawać sobie pytania i przestańcie obwiniać innych. To przerzucanie winy na innych ludzi jest formą wrogości i wybielania samego siebie. Jeden czerpie z takiego postępowania przyjemność, pomimo tego,

że ból, który się pojawia i konflikty, które są jego skutkiem są nieskończenie nieproporcjonalne do pustej, chwilowej przyjemności. Ci, którzy grają w tę grę naprawdę krzywdzą samych siebie i innych ludzi i mocno zachęcam was, abyście zaczęli być świadomi swojego ślepego zaangażowania w tę grę przierzucania winy.

Ale co z “ofiara”? Jak ta osoba ma sobie radzić? Podstawowym problemem ciebie jako ofiary jest to, że nawet nie masz świadomości tego, co się dzieje. Przez większość czasu wiktymizacja odbywa się w subtelnym, emocjonalnym i nieartykułowanym stylu. Ciche, ukryte i niebezpośrednie obwinianie aktywowane bez wypowiedzania słów. Wyraża się to pośrednio na wiele sposobów. I teraz, pierwszą koniecznością jest spójna, wyartykułowana świadomość, ponieważ w przeciwnym razie nieświadomie zareagujesz w równie destrukcyjny, fałszywie samoobronny sposób. Wtedy żadna osoba tak naprawdę nie zna zawitych poziomów działania, reakcji i interakcji, dopóki wątki nie zostaną tak splątane, że ich rozplątanie wydaje się niemożliwe. Wiele relacji rozpada się z powodu takiej nieświadomej interakcji.

Obarczanie winą rozprzestrzenia truciznę, strach i przynajmniej tyle poczucia winy, ile ktoś stara się przetrzeć. Osoby obwiniane mogą reagować na wiele różnych sposobów, w zależności od swoich własnych problemów i nierozwiązanych konfliktów. Dopóki reakcja jest ślepa, a projekcja winy nieświadoma, przeciwna reakcja również musi być neurotyczna i destrukcyjna. Tylko świadoma percepcja może to zatrzymać. Tylko wtedy będziesz mógł odrzucić obciążenie, które jest na ciebie nałożone. Tylko wtedy będziesz mógł to wyartykułować i wskazać.

W związku, który jest bliski rozkwitu, trzeba wypatrywać tej pułapki, która jest tak trudna do wykrycia, ponieważ projekcja winy jest niezmiernie powszechna. Również osoby obwiniane powinny szukać jej zarówno w sobie, jak i w innych. I nie mam tu na myśli bezpośredniej konfrontacji dotyczącej czegoś, co druga osoba zrobiła źle. Mam na myśli subtelną winę za osobiste nieszczęście. To jest to, z czego należy uczynić wyzwanie.

Jedynym sposobem, w jaki możesz uniknąć stania się ofiarą projekcji obwiniania i winy jest unikanie bycia autorem takich projekcji. W stopniu, w jakim oddajesz się tej negatywnej postawie – a możesz robić to w inny sposób niż ktoś robi to tobie - będziesz nieświadomy tego, że jest to robione również tobie, a tym samym będziesz tym wiktyimizowany. Sama świadomość robi różnicę – niezależnie od tego, czy werbalnie wyrazisz swoją percepcję i

skonfrontujesz się z drugą osobą. Tylko w takim stopniu, w jakim nie stosując mechanizmów obrony eksplorujesz i akceptujesz własne problematyczne reakcje i zniekształcenia, negatywności i destruktywność, możesz odepchnąć od siebie czyjąś projekcję winy. Tylko wtedy nie zostaniesz wciągnięty w labirynt fałszu i dezorientacji, w którym niepewność, defensywność i słabość mogą sprawić, że wycofasz się lub staniesz się nadmiernie agresywny. Tylko wtedy nie będziesz już mylić pewności siebie z wrogością ani elastycznego kompromisu z niezdrową uległością.

To są kwestie, które determinują zdolność radzenia sobie z relacjami. Im dogłębniej zrozumiane zostaną te nowe postawy i im bardziej wcielicie je w swoje życie, tym intymniejsza, piękniejsza i przynosząca spełnienie stanie się ludzka interakcja,

Jak możesz zagwarantować sobie swoje prawa i sięgnąć do wszechświata po spełnienie i przyjemność? Jak możesz kochać bez strachu, jeśli nie podchodzisz do relacji z innymi ludźmi w sposób, jaki nakreśliłem powyżej? Jeśli

Jeśli nie nauczysz się tego oczyszczając siebie, zawsze będzie istniało zagrożenie w obszarze intymności: zagrożenie, że jedna osoba lub obydwie uciekną się do używania bata, którym jest wzajemne obciążanie się winą. Miłość, dzielenie się oraz głęboka i satysfakcjonująca bliskość z innymi mogą być czysto pozytywną siłą, niepowodującą żadnego zagrożenia, jeśli te pułapki zostaną odkryte, przeanalizowane i zlikwidowane. Niezwykle ważne jest, moi przyjaciele, abyście szukali ich w sobie.

Najpiękniejszą, najważniejszą z perspektywy duchowości, prowadzącą do rozwoju, ale też stanowiącą największe wyzwanie relacją jest ta pomiędzy kobietą i mężczyzną. Siła, która łączy dwoje ludzi w miłości i pociągu, i związana z tym przyjemność, to mały aspekt kosmicznej rzeczywistości. To tak, jakby każda stworzona istota nieświadomie wiedziała o błogości tego stanu i starała się ją urzeczywistnić w najpotężniejszy, otwarty dla ludzkości sposób: w miłości i seksualności między mężczyzną a kobietą. Siła, która ich łączy, to najczystsza energia duchowa, która umożliwia doświadczenie najczystsze stanu duchowego.

Jednak, kiedy mężczyzna i kobieta pozostają razem w trwalszym i bardziej zaangażowanym związku, utrzymanie, a nawet zwiększenie błogości zależy całkowicie od tego, jakie są ich wzajemne relacje. Czy są świadomi bezpośredniego związku między trwałą przyjemnością a

wewnętrzny rozwój? Czy wykorzystują pojawiające się, niemożliwe do uniknięcia trudności w związku jako wskaźniki ich własnych wewnętrznych trudności? Czy komunikują się w najgłębszy, najbardziej prawdziwy, samo-ujawniający się sposób, dzieląc się swoimi wewnętrznymi problemami, pomagając sobie nawzajem, a nie oskarżając siebie nawzajem i wybielając samych siebie? Odpowiedzi na te pytania określą, czy związek się załamie, rozpadnie, zastygnie, czy też rozkwitnie.

Kiedy patrzysz na świat wokół siebie, bez wątpienia widzisz, że bardzo niewielu ludzi wzrasta i pokazuje siebie w otwarty sposób. Równie niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że wzrastanie razem i poprzez siebie nawzajem decyduje o trwałości uczuć, przyjemności oraz trwałej miłości i szacunku. Nie powinno więc dziwić, że długotrwałe związki prawie zawsze są mniej lub bardziej martwe w uczuciach.

Trudności, które pojawiają się w relacjach zawsze świadczą o istnieniu czegoś, co nie jest zaopiekowane. Są dobitną informacją dla tych, którzy potrafią ją usłyszeć. Im szybciej zostanie ona wzięta pod uwagę, tym więcej duchowej energii zostanie uwolnionej, a stan błogości będzie rozszerzał się równolegle z wewnętrzną istotą obydwu partnerów. W relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną istnieje mechanizm, który można porównać do bardzo precyzyjnie skalibrowanego narzędzia, które pokazuje najbardziej szczegółowe i najsztelniejsze aspekty relacji i indywidualny stan obydwu osób w nią zaangażowanych. Nie jest to dostatecznie rozpoznane przez nawet najbardziej świadomych i rozwiniętych ludzi, którzy znają prawdę duchową i psychologiczną. Każdego dnia i o każdej godzinie stan wewnętrzny i uczucia danej osoby są świadectwem ich stanu rozwoju. W stopniu, w jakim są brane pod uwagę, interakcje, uczucia, swoboda przepływu wewnątrz nas i nawzajem pomiędzy nami będą kwitły.

Idealnie dojrzały i mający duchowe znaczenie związek musi być zawsze głęboko związany z rozwojem osobistym. W momencie, gdy związek nie ma znaczenia dla wewnętrznego rozwoju, pozostawiony sam sobie, załamie się. Wcześniej czy później musi się tak stać. I taki jest los większości relacji międzyludzkich, zwłaszcza intymnych między dwojgiem partnerów. Relacje nie są postrzegane jako lustro do wewnętrznego rozwoju, więc stopniowo się wypalają. Pierwotny czar pryska i nic nie pozostaje. Zarówno jawne tarcia i niezgoda, jak i stagnacja i nuda zrujniają to, co kiedyś było tak obiecujące.

Dopiero gdy oboje osiągną swój ostateczny, właściwy potencjał, związek może stać się coraz bardziej dynamiczny i żywy. Ta praca musi być wykonana indywidualnie i wspólnie. Kiedy do związku podejdziesz się w ten sposób, zostanie on zbudowany na skale, a nie na piasku. Nie będzie w nim miejsca na strach. Uczucia będą się rozszerzać i będzie wzrastać poczucie bezpieczeństwa w samym sobie i wobec siebie nawzajem. W każdej chwili każdy z partnerów będzie służył jako lustro wewnętrznego stanu drugiej osoby, a tym samym jako lustro relacji.

Za każdym razem, kiedy pojawia się tarcie lub martwa przestrzeń, świadczy to o tym, że coś gdzieś utknęło - coś, co powinno być widziane. Niektóre interakcje między dwojgiem ludzi pozostają niejasne. Jeśli zostanie to zrozumiane i otwarcie pokazane, wzrost będzie postępował z maksymalną prędkością, a w wymiarze uczuć szczęścia, błogości, głębokich doświadczeń i ekstazy stanie się na zawsze głębszy i piękniejszy, a życie nabierze większego znaczenia.

Z kolei lęk przed intymnością oznacza sztywność i zaprzeczenie własnego udziału w trudnościach związku. Każdy, kto ignoruje te zasady lub składa gołosłowne obietnice, nie jest emocjonalnie gotowy do wzięcia odpowiedzialności za swoje wewnętrzne cierpienie — zarówno w związku, jak i poza nim. Ten stan wywołuje również lęk przed uczuciami. Nadal znajdujesz się w tym prymitywnym punkcie, w którym przerzucasz winę na innych. Strach i niepewność uniemożliwią w takich okolicznościach znalezienie błogości i bliskości — bliskości bez strachu.

Tak więc widzicie, moi przyjaciele, największe znaczenie ma uznanie, że błogość i piękno, które są wiecznymi rzeczywistościami duchowymi, są dostępne dla wszystkich tych, którzy w swoim własnym sercu szukają klucza do problemów interakcji międzyludzkich, a także do samotności. Prawdziwy wzrost jest tak samo duchową rzeczywistością, jak są nią głębokie spełnienie, wibrująca żywotność i błogie, radosne relacje. Kiedy jesteś wewnętrznie gotowy do tworzenia relacji z drugim człowiekiem w taki sposób, znajdziesz odpowiedniego partnera, z którym będzie możliwy ten sposób dzielenia się. Kiedy użyjesz tego najważniejszego klucza nie będziesz już doświadczał strachu czy nękania przez świadome lub nieświadome lęki. Kiedy w twoim życiu zajdzie znacząca zmiana i nie będziesz już przerzucał na innych odpowiedzialności za to, czego doświadczasz lub czego nie

doświadczasz nigdy nie będziesz czuć się bezradnym czy wiktyimizowanym. W ten sposób rozwój i spełnione, piękne życie staną się jednym i tym samym.

Nieście ze sobą ten nowy materiał i wewnętrzną energię obudzoną przez waszą dobrą wolę. Niech te słowa będą początkiem nowej wewnętrznej modalności spotkania z życiem, aby w końcu zdecydować: „Chcę zaryzykować moje dobre uczucia. Chcę szukać przyczyny we mnie, a nie w drugiej osobie, tak, abym mógł stać się wolny, żeby kochać”. Ten rodzaj medytacji faktycznie przyniesie owoce. Jeśli wyniesiesz z tego wykładu jakiś zarodek, jakąś cząstkę, to znaczy, że był on naprawdę owocny. Bądźcie błogosławieni, wszyscy moi najdrożsi przyjaciele, abyście stali się bogami, którymi potencjalnie jesteście.

Przekład z języka angielskiego: Katarzyna Hylińska